Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza
Redaktor Naczelny: JERZY KONARSKI.
Adres Redakcji: Lwów, ul. Chorążczyzny 31. (Tel. 11 i 178). — Adres Administracji: Lwów, ul. Podwale 3. (Tel. 73). — Telef. Nacz. Redaktora 31

GAZETA PORANNA

Cena pojedynczego egzemplarza:
15 groszy
Na dworcach kolejowych 18 groszy

— ILUSTRO... ...NNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7168. Lwów, czwartek, 28 sierpnia 1924. Rok XV.

Rząd niemiecki zignoruje opozycję

Nie wolno będzie zawierać traktatów tajnych.

ŁADNY POŁÓW.



Pewien rybak, który wyjechał na połów śledzi koło San-Pedro, w Kalifornji, może się pochlubić rekordowym poprostu połowem. Oto w ciągu paru godzin złowił prawie 20 tonn (20.000 kg.) śledzi, które z wielkim wysiłkiem udało mu się załadować do swej małej łodzi. — Rycina nasza przedstawia moment ładowania śledzi.

Bolszewickie wyznanie.

PO NIEUDAŁEJ OFENZYWIE NASTĄPI JESZCZE SILNIEJSZA. — PLANY SOWIECKIE WZGLĘDEM POLSKI. — MAMY BYĆ POMOSTEM MIĘDZY ROSJĄ I NIEMCAMI. — KOMUNIŚCI DĄŻĄ DO WYWOŁANIA ZBROJNEGO POWSTANIA. — ODSŁONIĘTE KARTY. — IDZIE O ZAGŁADĘ POLSKI. — NASZE SŁUSZNE PRAWO, Z KTÓREGO MUSIMY SKORZYSTAĆ WE WŁASNEJ OBRONIE.

Lwów, 25. sierpnia.

(C.) Z rozmaitych faktów i oznak wnioskując, stwierdzić należy, że **zapowiedziana przez moskiewską międzynarodówkę wielka ofenzywa komunistyczna na Polskę nie udała się.** Czynność i energja władz z jednej, karna i prawdziwie obywatelska postawa społeczeństwa polskiego z **drugiej strony** — udaremniły zakusy naszego sąsiada wschodniego, które zmierzały do obalenia istniejącego w Polsce porządku społecznego, a ufundowania na ruinach jego dyktatury proletarjatu.

Załamanie się akcji komunistycznej w Polsce stwierdzają zresztą sami wrogowie wojującego bolszewizmu, jak to wynika z ogłoszonej obecnie odezwy Kominternu. Podaje ją „Gazeta Lwowska", a z wywodów tej odezwy wynika, że dotychczasowe plany i zamysły komunistów względem Polski zakończyły się klęską. **Komintern przypisuje tę klęskę „taktyce oportunistycznej" wodzów komunizmu polskiego** i atakuje ich z tego powodu w gwałtowny sposób, zarzucając im wprost, że dzięki tej ich taktyce **partja komunistyczna „coraz mniej staje się zdolną do prowadzenia pod swem kierownictwem polskich mas proletarjackich do bojów rewolucyjnych".**

Wyznanie bardzo znamienne i cenne, lecz nie należy wnosić z tego, jakoby międzynarodówka moskiewska, wobec poniesionych dotychczas na terenie polskim klęsk, miała zamiar zrezygnować ze swych planów co do Polski. Bynajmniej! **Dzisiejsi władcy Moskwy przypisują Polsce olbrzymie znaczenie i wyznaczają jej wybitną rolę w zamierzonem przez nich dziele podbicia Europy pod panowanie doktryny komunistycznej.** Zaznacza to wyraźnie odezwa Kominternu, powiedziane jest w niej bowiem, że **„polski ruch komunistyczny stanowi pomost między związkiem republik sowieckich a wzmagającą się rewolucją niemiecką".**

Łatwo wobec tego zrozumieć, jaką wagę przywiązują kierownicy III-ej międzynarodówki do zrealizowania w Polsce swych zamysłów. To też **nie należy łudzić się nadzieją,** że osłabnięcie w ostatnich czasach rozmachu akcji komunistycznej w Polsce, jako następstwa całego szeregu niepowodzeń taktycznych i nieustannych aresztowań wśród działaczy bolszewickich, oznacza wstrzymanie lub częściową likwidację propagandy sowieckiej w Państwie Polskiem. Przeciwnie — rząd Sowietów, niezrażony dotychczasowemi porażkami, gotuje się do nowych ataków.

Akcja dywersyjna band bolszewickich na Kresach jest właściwie tylko epizodem w całokształcie polityki sowieckiej w odniesieniu do Polski, lecz epizodem niesłychanej wagi, gdyż, wedle planu komunistycznego, **te napady dywersyjne mają przyspieszyć wybuch „zbrojnego powstania" w Polsce.** Rząd sowiecki bowiem i działający z jego imienia Komintern zupełnie już nie kryją się z istotnymi swymi zamiarami. Wspomniana odezwa powiada wyraźnie, że celem akcji komunistycznej i hasłem jej w Polsce ma być obecnie **„wpojenie w klasę robotniczą idei zbrojnego powstania"** i dlatego **„partja powinna przygotować klasę robotniczą pod względem organizacyjnym, oraz technicznym do zbrojnej walki na rzecz dyktatury proletarjatu".** Komintern odrzuca przytem wszelką walkę na platformie parlamentaryzmu jako zupełnie bezcelową i bezużyteczną, **a wszystkie dalsze plany swoje gruntuje wyłącznie na tej zasadzie, „że władzę proletarjacką można zdobyć jedynie gwałtem i przemocą rewolucyjną".** W tym też celu trzeba zmobilizować odpowiednią armję, którą to **„armję milionową** — wedle słów odezwy Kominternu — **mogą i powinny dać: włościaństwo polskie (?), oraz warstwy pracujące zgnębionych przez rząd polski (?!) mniejszości narodowych".**

Ten ostatni passus odsłania zupełnie już wyraźnie zakulisowe wpływy bolszewików w całej tej destrukcyjnej robocie, która zamieniła odzyskane przez Polskę ziemie kresowe w jeden wielki, nieustannie dymiący kocioł. Aranżowane przez rząd sowiecki napady dywersyjne band mają na celu utrzymać w tamtych stronach stan anarchji pod kłamliwą firmą, że to wszystko, co tam się dzieje, jest protestem „zgnębionej ludności" przeciwko rządom polskim. Odezwa Kominternu jest **ponownem stwierdzeniem czynnego udziału Sowietów w rewolucjonizowaniu naszych Kresów** i nie pozostawia **najmniejszej wątpliwości,** że **sprężyny,** formujące cały misterny aparat antypaństwowej akcji na Kresach, znajdują się

w Moskwie. Z drugiej strony, odezwa ta, zawierająca dokładny program ofenzywy komunistycznej na Polskę, stwierdza również zupełnie otwarcie, że ruch komunistyczny nie jest już wyłącznie ani ruchem politycznym, ani klasowym, lecz jest jednocześnie odrodzonym pod zmienioną flagą dawnym carskim imperializmem, którego ostrze jest zwrócone przeciwko obecnemu ustrojowi Polski, a tem samem przeciwko jej istnieniu.

Z tego wysnuć musimy odpowiednie konsekwencje i traktować komunizm jako awangardę nieprzyjacielskiej armji, która idzie na podbój Polski. Bawienie się w kurtuazję, gdy wróg podpala naszą chatę ze wszystkich stron, jest nie na czasie. Komunizm moskiewski w odezwie swej rzucił nam wyzwanie i naszem słusznem prawem, naszym świętym obowiązkiem jest bronić się przed nawalnicą bolszewicką wszelkimi środkami, jakie służą Państwu do samoobrony w chwili niebezpieczeństwa.

—o—

Dyplomy kupieckie.

Lwów, 25. sierpnia.

Kongregacja kupiecka we Lwowie wydała bardzo piękne dyplomy kupieckie, przeznaczone dla młodzieży handlowej. Każdy praktykant handlowy, zapisany do Kongregacji kupieckiej z dniem rozpoczęcia praktyki otrzymuje po ukończeniu swojej praktyki i po złożeniu egzaminu przed komisją egzaminacyjną, dyplom kupiecki jako zawodowo uzdolniony kupiec-współpracownik.

Dyplomy kupieckie są bardzo pięknie wykonane w drukarni i litografiji Pillera-Neumanna. W nagłówku skrzyżowane są dwa berła kupieckie, jedno starożytnej lwowskiej Konfraterni kupieckiej, drugie Bractwa kościelnego kupieckiego. W środku herb miasta Lwowa z krzyżem Virtuti Militari. Po bokach dwa rogi obfitości owoców i kwiatów. Jako uzmysłowienie handlu widnieje laska Merkurego, kotwica, bale, beczki i waga.

Rysunek wykonany sepią. U dołu dyplomu wisi w puszce metalowej, na czerwonym jedwabnym sznurku duża pieczęć lakowa z wizerunkiem N. P. M. Niepokalanego Poczęcia. W cokole napis Kongregacja Kupiecka we Lwowie. W środku rok 1673, jako rok powstania Bractwa kościelnego kupieckiego, jako początek organizacji kupiectwa katolickiego we Lwowie.

Rysunek cały projektowali pp.: Aleksander Czołowski, dyrektor archiwum miejskiego i Rudolf Mękicki, kustosz Muzeum króla Jana III, który też cały rysunek wykonał.

Czy to tylko z Marsa?

N. Jork, 26 sierpnia. (Tel. G. P.) W związku z zarządzeniem obserwowania planety Marsa, dzienniki donoszą z Vancouvert o zanotowaniu przez stacje iskrowe w ubiegłym tygodniu **tajemniczych sygnałów iskrowych.** Wszystkie stacje radiotelegraficzne floty amerykańskiej na Oceanie Spokojnym otrzymały **polecenie śledzenia tych tajemniczych znaków iskrowych.**

—o—

Pomnik Romualda Traugutta na Polesiu.

Zostanie odsłonięty 30 września br. — Na tę uroczystość przybędzie Prezydent Rzeczypospolitej.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej").

Brześć n. Bugiem, 25 sierpnia.

We wsi Szostakowie w powiecie Brzeskim znajduje się do dziś dnia, zachowany w niezłym stanie dworek, w którym ujrzał światło dzienne ostatni naczelnik i dyktator rządu narodowego w r. 1863 Romuald Traugutt.

Sześćdziesiątą rocznicę Jego stracenia przypadającą w sierpniu br. postanowił uczcić brzeski Oddział Związku b. Legjonistów postawieniem kamienia pamiątkowe o w miejscu urodzenia.

Kamień pamiątkowy — w formie monolitu słoikowatego, wysokoś i przeszło półtora metra, znalezionego w okolicy Szostakowa — zostanie ustawiony w tych dniach przed dworkiem szostakowskim. Na zwróconej ku drodze stronie kamienia zostanie umocowana tablica z napisem:

ROMAALD TRAGUTT
WÓDZ I DYKTATOR NARODU W R. 1863—4
TU SIĘ URODZIŁ † W 60-TĄ ROCZNICĘ
MĘCZEŃSKIEGO ZGONU „ZA WASZĄ WOLNOŚĆ I NASZĄ" GŁAZ TEN POŁOŻYLI RODACY
SZOSTAKÓW 5. VIII. 1924.

Uroczyste odsłonięcie pomnika odbędzie się około 20 września podczas pobytu na Polesiu P. Prezydenta Rzeczypospolitej i w myśl programu przyjęcia w jego obecności.

Celem ułatwienia jaknajszerszym sferom wzięcia udziału w podniosłej uroczystości odsłonięcia pomnika Naczelnika Rządu, który życie swe oddał w ofierze za ojczyznę, zostanie w tym dniu uruchomiony nadzwyczajny pociąg z Brześcia do Wysokiego Litewskiego, stamtąd zaś zostanie zorganizowany i zapewniony przejazd samochodami i furmankami do odległego o 18 klm. Szostakowa.

I. P.

Zmiany personalne na wyższych stanowiskach admin.

ZNAJDUJĄ SIĘ ONE W ZWIĄZKU Z UZDROWIENIEM STOSUNKÓW NA KRESACH.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 26. sierpnia. (Z.) Dzisiaj w południe odbyło się posiedzenie Rady min., na którem jako najważniejsza sprawa rozpatrywane były wnioski komitetu politycznego, dotyczące **uzdrowienia stosunków na Kresach.** Dzisiejsza Rada min. była odbiciem szeregu narad, jakie premier Grabski toczył z ministrami spraw wewn. i spraw wojskowych w obecności Prezydenta Rzeczypospolitej. Wnioski dotyczą **zmian personalnych na wyższych stanowiskach administracyjnych.**

NOMINACJE NOWYCH WOJEWODÓW NASTĄPIĄ JESZCZE DZIŚ.

Warszawa, 26. sierpnia. (Z.) Nominacje na nowych wojewodów premjer Grabski polecił wygotować dziś jeszcze i udaje się wieczorem do Spały celem przedłożenia Prezydentowi Rzplitej do podpisu.

Dżuma w Rosji sowieckiej.

Pogranicze sow., 25. sierpnia. Z Astrachania donoszą: **Epidemja dżumy** przybiera na terenie obwodu astrachańskiego (obwód ten — jak wiadomo — dotknięty został nową klęską głodową) wprost **zastraszające rozmiary.** Wedle urzędowych danych w ostatnim czasie (od 15. lipca do 10. sierpnia) stwierdzono na obszarze tej gubernji 823 wypadki dżumy. W przeważającej części były to wypadki śmiertelne (bowiem umarło — wedle tych danych — aż 698 osób. czyli 85% ilości zachorowań). Z szczególną siła szerzy się epidemja wśród wedrujących tłumów ludności tubylczej. Cały obszar astrachański rozdzielono na poszczególne rejony izolacyjne, na których zaprowadzono kordony. Ludność tej połaci — która jeszcze za czasów pokojowych należała do plemion wędrujących, obecnie — z powodu głodu — w sposób żywiołowy „ruszyła się", nie zważając na wszelkie przeszkody, stawiane ze strony władzy.

ŚMIERĆ LWOWIANINA W POCIĄGU.

Warszawa, 26 sierpnia. (Z.) Po przybyciu pociągu osobowego ze Lwowa na dworzec warszawski zmarł nagle jadący tym pociągiem rewident Kolei Państwowych Tadeusz Radecki.

HOTELE W KRAKOWIE STAŁY SIĘ TAŃSZE O 15%.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 26. sierpnia. (Z) Z Krakowa donoszą: Wczoraj odbyła się konferencja właścicieli hoteli krakowskich z komisarzem rządu w sprawie **obniżenia cennika hotelowego.** Hotelarze zniżyli cennik o 15%.

Niedyskrecje p. Nazaruka.

Wskutek niedyskrecji któregoś z „dyplomatów" ukraińskich, dostały się do wiadomości publicznej listy dra Nazaruka, który z polecenia rządu Petruszewicza jeździł do Ameryki po dolary, a gdy się później poróżnił ze swoimi mocodawcami na tle rozrachunków, wystąpił przeciw nim z całym szeregiem ciężkich zarzutów. Zarzuca tam politykom ruskim z Wiednia, że „nie mają politycznego sprytu ani zrozumienia". Petruszewiczowi pisze, że „nie nadaje się na przewodnika, a za dyplomatów wozi po Paryżach swoich młodych i niedoświadczonych synków". O drze K. Lewickim pisze, że on „jako szef urzędu zagranicznego, to typ, który od dziesiątek lat noc po nocy przesiadywał po szynkach i nie czytał jeszcze żadnej książki politycznej", a o ukraińskich notach dyplomatycznych twierdzi, że „Polska może niemi udowadniać swe prawa do Galicji". Listy te pisane były w r. 1922, a rzucają one smutne światło na kierowników „rządu" Z. U. N. R., w których nazywa ich wprost złodziejami, którzy rozkradali składki amerykańskie, przeznaczone dla „kraju". Chodzą wieści,

—o—

Musi być zorganizowany system gwarancji bezpieczeństwa.

Dopiero wówczas Francja zgodzi się na redukcję zbrojeń.

ODPOWIEDŹ RZĄDU FRANCUSKIEGO NA PROJEKT LIGI NARODÓW.

Paryż, 26. sierpnia. (Tel. G. P.) Odpowiedź rządu francuskiego w sprawie projektu Ligi Narodów o **wzajemnem niesieniu pomocy przez państwa**, zaznacza przychylenie się Francji do propozycji i nalega na konieczność wzajemnego rozważenia sprawy rozbrojenia i sprawy bezpieczeństwa, dalej na konieczność poprzedniego zorganizowania **systemu gwarancji bezpieczeństwa** zanim Francja będzie mogła zgodzić się na wzięcie udziału w **konferencji rozbrojeniowej**. Do tej chwili Francja odrzuca wszelką dyskusję nad redukcją zbrojeń lądowych i powietrznych. Rząd francuski podkreśla, że Niemcy, aby mogły być dopuszczone do zawarcia odpowiedniego paktu będą musiały poprzednio **dać efektywną gwarancję, że mają** szczere intencje przestrzegania zobowiązań międzynarodowych.

Serdeczny list.

Paryż, 26. sierpnia. (Tel. G. P.) „Matin" dowiaduje się, że Herriot otrzymał wczoraj od Mac Donalda **bardzo serdeczny list**, którego głównym tematem **jest sprawa podróży do Genewy.**

Dyplomatyczna nietykalność organów Ligi Narodów.

Wiedeń, 26. sierpnia. (Tel. G. P.) Obradujący tu **kongres dla prawa międzynarodowego**. W szeregu różnych spraw dłuższą dyskusję wywołał artykuł 7 paktu Ligi Narodów dotyczący **dyplomatycznej nietykalności organów Ligi Narodów** oraz sprawa wykonywania wyroków zagranicznych. W obradach ze strony Polski bierze udział prof. Rostworowski.

Nowy delegat rumuński.

Bukareszt, 26. sierpnia. Wobec ustąpienia Disescu ze stanowiska pierwszego delegata rumuńskiego do Ligi Narodów rząd postanowił, że stałym delegatem będzie minister spraw zagr. Duca, a w razie jego nieobecności zastępować go będzie poseł rumuński w Londynie Titulescu. Minister Duca wyjeżdża do Genewy dnia **27. bm.**

Nie wolno będzie zawierać traktatów tajnych.

TAKIE POSTANOWIENIA MAJĄ BYĆ WPROWADZONE DO KONSTYTUCJI WSZYSTKICH PAŃSTW.

Berno Szwajc., 26. sierpnia. (Tel. G. P.) **Na poniedziałkowem rannem posiedzeniu kongresu Unii międzyparlamentarnej zakończono dyskusję nad sprawozdaniem biura międzyparlamentarnego. Następnie przystąpiono do dyskusji nad sprawą kontroli polityki zagranicznej. Prof. Walter Schücking, przewodniczący grupy niemieckiej bronił projektu, przedstawionego przez komisję dla kwestji prawnych. Projekt Schückinga w swej głównej osnowie przewiduje: 1) wprowadzenie do konstytucji wszystkich państw postanowienia, wzbraniającego zawierania traktatów tajnych; 2) obowiązek istnienia we wszystkich parlamentach komisji spraw zagr., w której reprezentowane byłyby wszystkie stronnictwa proporcjonalnie; 3) skasowanie wszelkich funduszów sekretnych, nie podpadających pod kontrolę publiczną; 4) wprowadzenie do konstytucji wszystkich państw artykułu, potępiającego wojnę agresywną, jako zbrodnię i ustanawiającego obowiązek uciekania się do arbitrażu w sprawie rozwiązywania sporów z innemi państwami. Delegat francuski Le Foyer w przemówieniu rozwinął ideę, że skuteczna kontrola polityki zagranicznej może być wykonywana jedynie przez międzynarodowy parlament, którego korzyści mowca następnie przedstawił. Delegat polski Dembiński odczytał deklarację, solidaryzującą się z poglądami prof. Schückinga, poczem tekst projektu prof. Schückinga uchwalono. Przystąpiono następnie do dyskusji w sprawie mandatów kolonialnych.**

Ratyfikacja traktatu łozańskiego.

Warszawa, 26. sierpnia. (Z.) **Z Paryża donoszą: Izba deputowanych 410 głosami przeciw 171 ratyfikowała traktat lozański.**

Rząd niemiecki zignoruje opozycję.

(Telefonem od naszego koresp.)

Warszawa, 26. sierpnia. (Z.) Z Berlina donoszą: **Wczorajsze posiedzenie Reichstagu zostało ukończone o g. 12 w nocy.** Marx bronił się przeciw zarzutom nacjonalistów w dłuższem przemówieniu i oświadczył, **że niezależnie od uchwał Reichstagu rząd niemiecki podpisze końcowy protokół konferencji londyńskiej.** W kołach politycznych niemieckich utrzymują, że prawo podpisywania umów międzynarodowych ma prezydent Rzeszy niemieckiej według konstytucji.

Berlin, 26. sierpnia. (Tel. G. P.) Wczorajsze rozprawy w Sejmie Rzeszy, jak donoszą dzienniki **nie wyjaśniły położenia parlamentarnego**, jedynie jest pewnem, że niemiecka partja narodowa **nie skrępuje swych członków przymusem głosowania.**

OFENZYWĘ HISZPANJI UWIEŃCZYŁO POWODZENIE.

Madryt, 26. sierpnia. (Tel. G. P.) Jak donoszą z Melilli, **Hiszpanie z powodzeniem kończą akcję ofenzywną.** Obecna akcja ma na celu stworzenie przewagi wojskowej dla uzyskania tem samem dość mocnej przewagi moralnej niezbędnej dla rozpoczęcia z zapełną swobodą pertraktacji z nieprzyjacielem nad całokształtem problemów marokańskich.

VANDERVELDE W BELGRADZIE.

Belgrad, 26. sierpnia. (Tel. G. P.) Belgijski przywódca socjalistów Vandervelde na zaproszenie jugosłowiańskiej partji socjalistycznej przybył do Belgradu. **Jutro wygłosi** on odczyt **o sytuacji międzynarodowej.**

MICHALINA SZWARCÓWNA.

Tam, gdzie było ongiś państwo rzymskie.

II.

W MIEŚCIE NIEŚMIERTELNYCH KOCHANKÓW.

Pokój hotelowy tonie w grubym mroku, choć jest godzina ósma rano. Za szybami jest spuszczona zielona zapora, gęsta drabinka, drewniany mur. Boją się słońca we Włoszech i niewiele wpuszczają go do mieszkań. Jak wroga! Znają je przecież od urodzenia, mają je ustawicznie od wieków. Ach! Włosi we Włoszech nie tęsknią za słońcem ani za morzami. Jakżeby mogło być inaczej. Są zadowolonymi opiekunami, szczęśliwymi spadkobiercami. Dlatego nie wiedzą co posiadają mimo, iż w muzeach, pałacach i ruinach są wcale pokaźne ceny wstępów.

Za zieloną zaporą, za drewnianym murem na szybach jest Italja! Jakgdyby za miniaturowemi Alpami. Otwieram okno, pod którem szumi Adyga koloru rezedy. Nad nią przerzucone żebra mostów, z których jeden nosi królewskie miano Humberta, łączą brzegi i zapewne też mieszkańców. A dokoła wszystko lśni! Łuki gór, ogrody w łanach i łany w ogrodach, szczyty kościołów św. Anastazji i św. Zeny! Wchodzę w to lśnienie, w tę orgję barw radosnych nieznanych mieszkańcom północy, wchodzę w tłum zebrany na Piazza d'Erbe, gdzie z pod białych parasoli błyska tęcza jarzyn i owoców zwalonych w takiej ilości, jakgdyby ochłodzić tu miały gardło dzikie hordy dzikich wojowników, co wraz z Teodorykiem, Ostrogotów królem, ujarzmiły pradawną Weronę. Z wąskich kurytarzy, szumnie tu ulicami się zowiących, wychodzą płomienookie Santuzze, które poza librettem są zapewne znacznie madrzejsze i nie pragną wcale śmierci Turridów flirtujących z Lolami, gdyż jest ich we Włoszech, t. z. Turridów taka moc, iż można ich wybierać i w nich przebierać jak na weneckim albo genueńskim targu rybim. Tem więcej, iż nawet wyprzystojnieli, przestawszy nosić swą płeć na wierzchu, jak doskonale określił Schopenhauer mężczyzn wąsatych, brodatych i bokobrodatych. Zniknęły bez śladu brody Tycjanowskie i da Vinciowskie (nie udało mi się ich odszukać potem nawet śród starców na placu św. Marka w Wenecji).

Nad męskiem smagłem czołem natomiast wznosi się dziś jak te Campanile wysoka, wspaniale gęsta indulowana fryzura. Czasem wachlarzowo nad skroniami rozwiana. Śród tych fryzur zaś, odkrytych kobiecych ramion opalonych, śród potopu słońca, w którym brodzą dorożki na wysokich kołach z rozpiętymi znowuż nad gośćmi białymi parasolami, śród chwiejących łbów końskich chronionych białym czepcem, często, bardzo często czernieje sutanna. Wsmuca się w światło co krok. Jak te cyprysy wysoko nad miastem ciemniejące w przepięknych Giardini Giusti lub przed Castel San Pietro wtopione w łyski złociste, w chmury zieleni i w żółty, różowy, czerwony kobieryt murów niczem niesamowita jakaś, nieruchoma warta, togami owinięta, bez zmian służbę pełniąca. Niektóre w niej... pięćset lat! Jakie młode — o Madonna. Pomyśleć, że Korneljusz Nepos, wywodzący się podobno z Werony, pisząc swoje „Vitae", o których jako żywo - nie myślał, iż staną się materjałem ał szkolnym, był jeszcze o całe wieki wstecz od ich dzieciństwa! Jasność niemiłosierna wydobywa jedynie na domach znamię starości, obszukuje srodze te miejsca, gdzie bledniejące z roku na rok freski zamierają bezboleśnie.

Jest to jedyna, sui generis, piękność, która jest ciągle piękna, choć przerżnięta całą zębem czasu.

*

Tych barw wszelako, które niepojętą cierpliwością obdarzeni mnich, Giovanni da Verona zwan, zamieścił w mozaice drzewnej zdobiącej kościół Santa Maria in Organo, nie może zniszczyć czas. Chyba żywioł. Pół życia pracował ten mnich dobierając drzewo cedrowe, palisandrowe, mahoniowe, cytrynowe, słowem, wszystkie drzewa swej ojczyzny i świata dla odcieni n. p. koguciego ogona jakgdyby najwytrawniejszym pędzlem rzuconego na taflę drzewną. Na świecie szalało życie, szły jakieś wojska, kłóciły się Gwelfowie i Ghibelini, zmieniała się władza podestów. Śladu po tem nie ma. Ale mozaika została. I architektura. Rozumieli jej wartość ci wszyscy przeorowie włoscy i braciszkowie, ci, w kryptach przedziwnych czczący ciała swoich świętych — zakonnicy, umiejąc wybierać budowniczych dla swych domów modlitw i klasztorów. Jakże pięknie pragnęli mieszkać, ozdabiając jednocześnie boskie mieszkanie malowidłem i rzeźbą, złotem i srebrem. Z pod kojącej i spojonej cudnie pieszczoty łuków

Listy z nad Morza Czarnego.

„KRÓLOWA MIAST". — CISZA PRZED BURZĄ. — SZATAŃSKI TANIEC STATKU. — WIDOK NIEZRÓWNANY W SWEJ GROŹNEJ PIĘKNOŚCI. — A KIEDY MGŁY ROZWIAŁY SIĘ... — SZTURM CZERWONYCH FEZÓW. — DRESZCZE OCZEKIWANIA. — MEHMED ALI BEJ JAKO CICERONE.

(Korespondencja własna „Gazety Porannej").

Konstantynopol, w sierpniu.

„O idi lospoli e pui more" Turcy stanowczo i że skutkiem ubiegaćby się mogli o pierwszeństwo, co do powyższej oceny swojej rezydencji tej nimbem tajemniczości i czaru owianej „Królowej miast". Neapol jest bezsprzecznie jedno z najpiękniejszych miast na świecie, co do położenia, trójmiasto Konstantynopol posiada jednak prócz niezrównanej malowniczości, ten potężny czar ojrentalnej egzotyczności. I tak jak owe na tym terenie stworzone bajki z tysiąca i jednej nocy nie znalazły dotychczas zwycięskiej konkurentki, tak też i Stambuł nie ma potrzeby obawiać się współzawodnictwa pod względem oryginalności oraz bajecznie pięknego położenia.

Niektórzy podróżni porównują wjazd do Rio de Janeirro z wjazdem na Bosfor. nie znam Brazylji. wiem tylko, że panorama z nad Bosforu, wywarła na mnie wrażenie fascynujące przepotężne, niezapomniane.

Wyjechaliśmy z Konstancy w pogodną księżycową noc, toń morska cicha była i przeźrocza. Nikt też nie poruszał, że była to prawdziwa cisza przed burzą. Około godz. 4 nad ranem rozpoczął się iście szatański taniec. Statek, którym jechaliśmy, jeden z najsilniejszych i najwygodniejszych statków rumuńskich „Regele Karol", kołysał się na wzburzonych falach jak łupina z orzecha i epileptyczne jego podrygi spowodowały ogólny koncert niemiłych dla ucha jęków, t. zw. „Balzen jamerowskich". Przez 12 godzin chorowaliśmy wszyscy jak nieboskie stworzenia, a kiedy nareszcie statek opuścił gościnne progi Czarnego Morza i z 9 godzinnem opóźnieniem wjechał do Bosforu, wylegliśmy, jak chore kurki na pokład, by podziwiać te tylekroć — opiewane cuda.

Oczom naszym przedstawił się widok nieoczekiwany — i niezrównany w groźnej swej piękności. Rozpętane żywioły urządziły nam piekielne przyjęcie, pioruny, błyskawice, huk spiętrzonych bałwanów morskich, oraz przeraźliwy gwizd syreny, to wszystko razem na otwartem morzu stanowiłoby niezrównane milieu dla dramatu Szekspirowskiego. Po chwili jednak słońce zwycięsko przedarło się poprzez chmury, rzucając istny grad brylantowych iskier na baldachim skłębionych mgieł, które zakrywały przed nami trójmiasto. A kiedy te fioletowe, pomarańczowe i szmaragdowe mgły powoli unosić się zaczęły okrzyk zachwytu wydarł się nam z piersi.

Białe, marmurowe pałace, wysmukłe minarety rozłożyste kopuły meczetów, lasy cyprysów, wiszące ogrody seraju, przesuwały się jak w kalejdoskopie przed naszymi oczyma. Wierzyć się nie chciało, że to wszystko faktycznie istnieje, że to nie fata morgana, optyczne jakoweś złudzenie, które lada chwila znów w mgłach zatonie.

Konstantynopol dzieli się na trzy części. Na północ od Złotego Rogu leżą Pera i Salata, europejska dzielnica połączona jest długim mostem ze Stambułem właściwym Konstantynopolem.

Przy pomocy przyłego dużego motoru dobiliśmy nareszcie do portu Ledwie pomost był założony, cała falanga czerwonych fezów rzuciła się ku nam, krzycząc, gestykulując z całą wschodnią żywiołowością, uzurpując sobie prawa do zahukanych podróżnych, wyrywając im z rąk bagaże, paszporty itd. Potrzeba było całej energji i zimnej krwi, by oprzeć się tej wrzaskliwej rzeszy, bo nietrudno było pozostać bez manatków, przed czem nawet przestrzegają w przewodnikach.

Nie tracąc humoru chwyciłam naszego komisjonera (bez niego nikt z obcych obejść się nie może) za poły surduta, a pilnując bezustannie moich bagaży wydostałam się szczęśliwie na lad, po załatwieniu oczywiście wielce skomplikowanych formalności paszportowych, policyjnych oraz cłowych.

Godzina 11 w nocy. Wjeżdżamy do miasta, do dzielnicy europejskiej Pera. Mijamy port, jeden z największych i najoryginalniejszych w świecie. Auto z szaloną szybkością pędzi poprzez wązkie pod górę pnące się ulice i uliczki, na których panuje pomimo spóźnionej pory ruch, zgiełk i handel uliczny, który w Konstantynopolu ogromnie jest rozwinięty.

Śledzę z zapartym oddechem, te fantastyczne cienie, które przy oświetleniu lamp kolorowych w turbanach, fezach i zawojach czynią wrażenie tajemniczych jakichś duchów. Będąc mała jeszcze dziewczynką, pamiętam, siedziałam przy czytaniu powiastek o Ali Babie skulona w kłębek w jakimś kąciku i z dreszczem oczekiwania i trwogi śledziłam działania cudownej lampki Aladyn tak i teraz wjeżdżając w ten cudowny gród, wypieki oczekiwania wystąpiły mi na twarzy, a entuzjazm mój rósł z chwili na chwilę.

Dziś, kiedy oczy całego niemal świata cywilizowanego skierowane są ku Turcji a w szczególności ku jego rezydencji, która po przewrocie, stopniowo przeniesioną zostaje do Angory, dziś ten Stambuł tysiącletnich tradycji, do niedawna prawie niezachwianych, a teraz z bezwzględną żywiołością z posad ruszonych, ten Stambuł zabobonów, Derwiszów, wróżbitów, stanowi niewyczerpane wprost źródło studjów psychicznych, nie mówiąc już o niezrównanej piękności zabytków historycznych, muzealnych i o bajecznej oryginalności, lokalnego życia.

Rząd młodej republiki, komitety wszelakich gałęzi pracują z całą intenzywnością nad europejzowaniem młodego pokolenia nad zerwaniem z tymi tradycjami, które dla nas Europejczyków mają tak dziwny urok.

Dzięki wielkiej uprzejmości konsula polskiego hr. Dzieduszyckiego, który radą i czynem ułatwił mi pobyt w Konstantynopolu, udało mi się wejść w kontakt z miarodajnymi czynnikami ze sfer towarzyskich, literackich oraz zapoznać się z paniami tureckiemi, które odgrywają w obecnej walce o prawa kobiety znaczną rolę.

Achmed Ali Bej, jeden z członków ambasady polskiej został mi przez konsula przydzielony jako cicerone. Człowiek o wysokiej kulturze, znakomity publicysta i znawca Konstantynopola, dawał mi cenne wskazówki, co do zwiedzenia miasta, jego osobliwości, oraz ułatwił mi zwiedzenie pozostających pod sekwestrem rządu republ. zabytków, do których wstęp obecnie jest zabroniony.

W następnym liście postaram się dać pod tym względem parę wskazówek tym wszystkim, którzy przy okazji zwiedzenia odbyć się mającej wyst. pol. do Konstantynopola się udają. W Warszawie wydano dotychczas przeszło 1000 paszportów gratisowych, celem ułatwienia kontaktu z Turcją.

Celina S.

z kolumnami, patrzyli na klasztorowy dziedziniec, może nawet z pełną świadomością, iż przekazują potomnemu światu poematy nadzwyczajne w kamieniu, arcydzieła, które rosnąc poprzez całe Włochy wyrazicielstwo najwyższe osiągną w kopule św. Piotra w Rzymie.

Ile dusz zbawili niewiadomo. Ale architektura została.

*

Słońce zmienia się w tygrysa i poczyna kąsać swą piekielną paszczą. Dorożka posuwa się naprzód śród przechodniów zaglądających pod biały parasol, uśmiechających się przyjaźnie do forestierów. Czasem — mam wrażenie — nieco kpiąco, gdy ujrzą obcego w śmiertelnym zachwycie przed jakąś wiekową kamienicą. „Cóż ci warjaci widzą w tych staruszkach dających nam niewygodne, ciemne mieszkanie, z zaglądającymi do spiżarni i sypialni sąsiadami?"

A może mnie się tylko zdaje, że im tam niewygodnie mieszkać? Nie każdy przecież może mieć pokoje na Corsie Wiktora Emanuela, gdzie między jednym szeregiem domów a drugim jest tyle przestrzeni, iż przybysz osądzi ten widok jako niewłoski. Może obywatel weroński kontentuje się także tem, iż miasto jego było nietylko zwycięskie, waleczne, dumne, bogate i t. d. i t. d., bo ostatecznie te cztery przymiotniki mogą i do innych miast należeć. Ale ono miało przedewszystkiem niezapomniany królewski gest wobec Królewskiego, poetyckiego ducha. To nie każdemu miastu się zdarza. Uczyniło to w osobie władcy swego, Bartolomea Scaligera, który mocno zadowolony, iż Florencja się skompromitowała wygnawszy Dantego, przyjął poetę-tułacza i ugościł całem sercem w Weronie. Co za sympatyczna rodzina! Dała pozatem miastu studwudziestusiedmiu podestów (co za zdrowie miały ich kobiety!), którzy mimo to posiadali życzliwość mieszkańców, a że to jeszcze nie wystarczyło, więc postawili sobie śliczne mauzoleum, degni dell'illustre Famiglia della Scala.

Posąg twórcy „Boskiej Komedji" jest — oczywista — znacznie skromniejszy. Stoi na cichej, rozkosznej piazzy i duma w spokoju już zupełnem o Beatrycze. Dziś udało mu się nareszcie w swej ojczyźnie zdobyć taką popularność, że istnieje nawet kawiarnia Dantego, co znów dla odmiany nie każdemu poecie się zdarza.

— — — — — — —

Dla mnie osobiście, w całej okazałości, w całej pysze nieposkromionej władzy i w całej piękności nieprzemijającej mocy występują dwa momenty, dwa symbole z przeszłości tego miasta: arena rzymska i grobowiec Julji Capuletti, którą kochał Romeo i Szekspir.

*

Nie uchowały się domy, które Rzymianie swym Jowiszom budowali — albowiem zazdrośni są bogowie! — pozostał tylko amfiteatr wybudowany przez nich, lecz za to dla nich samych, miejsce uciech tych wyrafinowanych bohaterów, tych pandektystów, tych świetnych prawników o sadystycznych instynktach, które najlepsi wychowawcy młodzieży pozwalają podziwiać od pierwszej łacińskiej konjugacji. Jeśli ich paroksyzm erotyczny drgał w tych łożach i ławach kamiennych, od Cezara począwszy na żołdaku skończywszy, na widok lwicy czy pantery zatapiającej pazury w ciele niewieściem czy wyćwiczonych gladjatorskich muskułów, chłodny ich rozum wówczas mógł powiedzieć, iż widowisko to pobudza ich do tworzenia nowych praw, zbawiających społeczeństwo. Kolos potwornych rozmiarów mieszczący dwadzieścia tysięcy ludzi, gigantyczny, odmiennego kształtu ichtjosaurus późniejszej epoki, grzmiał oklaskami, gdy arena spływała kolorem krwi. Byli potężni potęgą z tego świata i przeszli, bo byli potężni potęgą z tego świata. O tem nie wiedzieli i dlatego nie zamieścili tej wiedzy w swych przysłowiach.

Jest przeraźliwie jasno. W zbliżającej się południowej porze. Kamienie i światło platynowo-białe rzucają oślepiające wprost migoty. Jeszcze wyżej trzeba się piąć, jeszcze wyżej. Amfiteatr leży jak w srebrze wykuty. Cisza jest też srebrno-biała. A jednak wstrząsająca jakgdyby darła paszcza zwierzęca ciało ludzkie, jakgdyby rozchwiały ją chrapliwe oddechy podniecanych dwudziestu tysięcy piersi. Tędy szedł Cezar, a tędy Westalki, a tam sine nomine vulgus, co rozsiadał się na ławach, ryczał, parskał, pluł, śmiał się, łasił... Jak oni pamiętali o tem, kto, gdzie, którędy iść winien. Nawet womitorja były właściwie tylko dla dygnitarzy. Dobrze, iż tu nie zostało powiedziane kategorycznie: Kamień na kamieniu nie zostanie. Po co tak niepraktyczne rzucać przekleństwa? Teraz mogą tu wystawiać „Aidę", „Trubadura" a na czerwiec zapowiedziany jest

List z Truskawca.

Truskawiec, w sierpniu.

Znajomi moi, którzy przyjechali do Truskawca na lipiec, zazdrościli mi z góry mego tu pobytu w sierpniu. Przypuszczali bowiem że pogoda, która im niezbyt dopisała, poprawi się i ustali w następnym miesiącu. Jak bardzo się pomylili! Deszcz pada tu niemal codziennie, drwiąc nielitościwie z kuracjuszy i z barometru zakładowego, wykazującego z godnym podziwu optymizmem stałą tendencję ku pogodzie...

Co jednak św. Piotr psuje, to ludzie starają się naprawić. Z pojennego upadku podnosi się Truskawiec z roku na rok i postęp widoczny jest w niejednej dziedzinie. W łazienkach panuje większy porządek, niż lat poprzednich, a uprzejma kontrolerka dogląda bacznie, by świeżo przez Zarząd Zdrojowy sprowadzone wanny nie zapuściły się brudem, lecz były starannie myte przed każdorazową kąpielą. Przy Naftusi i innych źródłach obsługują kuracjuszy grzecznie i skrzętnie dziewczęta a na kogo „przewodnicząca“ ich, urocza panna Anielcia, łaskawszem spojrzy okiem, ten może być pewny, że nie będzie długo czekał z pustym kubkiem.

Wszystko byłoby bardzo dobrze, gdyby... było trochę taniej. Drożyzna daje się odczuwać nietyle w restauracjach, gdzie n. p. obiad kosztuje przeciętnie 2—2·50 zł. (a więc cena znośna), ile przedewszystkiem w opłatach za mieszkanie, wynoszących około 5 zł. dziennie od pokoju. Jest to w porównaniu z zagranicą cena horrendalna.

Przed nudą ratuje gości lokal Klubu, stanowiący ośrodek życia towarzyskiego. Niemało grubych ryb gościło on już w tym sezonie. Odwiedził bowiem Truskawiec w przejeździe premier Grabski, bawił Minister Kolei inż. Tyszka, leczy się obecnie Min. pracy Darowski, dalej b. ministrowie gen. Szeptycki i Gościcki.

—o—

„Yoshiwara“ w Brodach.

(Korespondencja własna „G. Por.“).

Brody, 25. sierpnia.

Radość i niezwykłe zainteresowanie wywołała w naszem mieście wieść, że ma przyjechać na gościnny występ nasz uwielbiany, a tak dawno niewidziany artysta p. Adwentowicz. Oczekiwaliśmy niecierpliwie afiszów, które zapowiadał jeden wyraz „Yoshiwara“ napisany z japońska, a umieszczony wśród szeregu znaków zapytania. Pojawiły się też wkrótce piękne, okazałe z wyrazem „Yoshiwara“ po europejsku wydrukowanem i dyskretnie umieszczonymi poniżej wyrazami „(Dom występku)“. Speszyło nas to objaśnienie i większość miłośników sceny nie poszła na przedstawienie.

Nie jestem recenzentem, ani krytykiem teatralnym, więc nie będę krytykować ani sztuki, ni artystów; przesyłam tylko Dyrekcji teatru jeden ale wielki znak zapytania: „Co dała nam ta egzotyczna sztuka?“

Najważniejszem zadaniem teatru jest kształcenie i umoralnienie społeczeństwa. Teatr powinien być także miłą a szlachetną rozrywką, pokrzepiającą nerwy zmęczonych pracą i walką o byt powszedni. Komedja ma wywoływać kaskady zdrowego śmiechu. Dramat choć zasmuca chwilowo, nie powinien pozostawiać niesmaku. Nie radzę dyrekcjom teatrów zjeżdżać do naszego zacofanego miasteczka z czemś podobnem, jak Yoshiwara, bo może przyjść do energicznego protestu ze strony audytorjum.

Przypominamy, że są jakieś przepisy policyjne o obrazie moralności czy przyzwoitości publicznej. A jeżeli nasz dzielny p. komisarz policji, obecny na przedstawieniu, nie krzyknął (choć miał do tego wszelkie prawo): „Spuścić kurtynę!“ — to niezawodnie oniemiał chwilowo ze zgrozy i oburzenia.

Wrzos.

Wiadomości samborskie.

(Od naszego korespondenta.)

Sambor, 25. sierpnia.

Nowy starosta. Starostwo tutejsze jest od szeregu tygodni widownią ciągłych zmian i przesunięć personalnych. Stare wielkości prowincjonalne poszły w odstawkę, a za to nowe miotły — jak to powiadają — dobrze zamiatają. Nowy starosta Lenczewski wziął się energicznie do odczyszczania samborskiej stajni Augiaszowej i nawet obniżył początkowo ceny targowe mięsa, ale czy lot jego na dalszą metę nie będzie lotem Ikara — pokaże przyszłość...

Bezpieczeństwo w Samborze. Na razie stosunki bezpieczeństwa pozostawiają wiele do życzenia. Nie upłynęło jeszcze kilka tygodni, jak indywiduum jakieś w biały dzień napadło drową S., wyrywając jej z ręki torebkę z kilkudziesięciu złotymi, gdy przed kilku dniami powtórzył się ten sam proceder z odmienną obsadą ról. Oto na powracającą do domu około godz. 8 wieczorem p. K. wypadł z za płota jakiś rzezimieszek i trąciwszy ją na bruk, wydarł jej również torebkę z drobną kwotą, znikając w pobliskich ogrodach, a przypatrywał się temu wszystkiemu Wielki Bóg na niebie i blady ze wzruszenia kochanek elektrowni miejskiej... księżyc, zaś wszelkie wołania o pomoc były głosem wołającego na puszczy. Policja państwowa jest wobec tych stosunków bezradna, z jednej bowiem strony brak ludzi, a nawet redukcja sił wyklucza wprost należytą kontrolę w mieście, zaś miejskie władze bezpieczeństwa wcale nie funkcjonują; za to dygnitarzy mamy w magistracie co niemiara. Referenci, sekretarze i inne wielkie „ryby“, których najmniej tuzin w jednym kieliszku się zmieści, referują, sekretarzują, a miejska biblioteka Szajnochy śpi, mimo, iż Zarząd miasta od 2 lat odgraża się, że ją odda do dalszego prowadzenia T. S. L. Ciekawi jesteśmy, jakie odszkodowanie zapłaci gmina pewnemu porucznikowi który w czasie festynu w parku miejskim wpadł aż po brodę w jamę kloaczną usteрu, niszcząc nowy mundur i bieliznę, nie mówiąc już o innych przyjemnościach tego rodzaju eskapady.

O Samborze wszyscy zapomnieli. Zresztą w ciasnych murach naszego miasta przyjemności mało. Teatry i imprezy artystyczne z powodu lokalnej polityki „Sokoła“ — stale nas omijają. Ani „Reduta“ warszawska, ani krakowska „Bagatela“ nie raczyły nas odwiedzić, ostatnio zaś przed kilku dniami grał p. Mihułowicz z p. Grzebską znakomitą sztukę Bachwitza: „Kobieta i zbrodniarz“ — przy pustej prawie sali „Sokoła“. Szkoda tylko doskonałej gry i hektorowego wprost męstwa p. Mihułowicza, który zda się już zrezygnował z przyjemności oglądania naszego grodu. Jesteśmy dla całej kulturalnej Polski na „czarnej liście“, nikt do nas przybyć nie chce, cieszymy się jeszcze względami p. Grabskiego, który odwiedził nas zeszłego tygodnia na swem bajecznie kolorowem aucie, zwiedzając okolicę. Pan premier odwiedził nas nie tyle dla przekonania się, czy należycie płacimy podatki, ile dla oglądnięcia pięknego i lesistego Rozłucza, gdzie wkrótce ma stanąć sanatorjum dla piersiowo-chorych.

—o—

„Parsival“. Czy można sobie wyobrazić potężniejszy efekt? Bajeczniejsze tło? Lepszy użytek? To też nie: sic transit... Lecz: sic crescit gloria mundi!

I o tem nie wiedzieli Rzymianie. Zdaje się, że ta osławiona opinja, iż przysłowia są mądrością narodów jest jednak i lekko przesadzona i nieco przesądzona.

*

(W grobowcu Julji Capuletti, około pierwszej godziny w południe 20. maja 1924.)

Czy najszczęśliwszą z grona kobiet wielu, wolno odwiedzić w tej godzinie cichej? Już tu posnęły kwiaty i libelle, w wiewnem tchnieniu słońca i lazuru.

I nikt, prócz wspomnień z nami tu nie będzie, Pani Montecchi, z Capulettich Julio, Kochanko szczęsna szczęsnego Kochanka i pieśń ty wielka wielkiego poety.

Już nie odezwie słowik ni skowronek, od twego serca miłośnika twego, pod tą tu płytą — sotto spoczywacie, na wieczną piękność wiecznego kochania.

Widzę w kamiennym sarkofagu starym, co twoich czarów pokrył tajemnicę, kart wizytowych taką wielką ilość, kurzem pokrytych i zblakłych i szarych.

A inne znowuż przybite na ścianie, z czterech stron świata nazwiska przybyłe, w pątniotwie wiernem, roztęsknionem, szczerem, do tej tu trumny do twego tu raju.

In questa tomba, co nie jest obscura, masz ich tu obu, w jasnem zachwyceniu, Romeo, ci wiersze cicho powtarza, które mu Szekspir napisał dla ciebie.

Z szarej kolumny, co z wami pospołu, w grobowca cieniu zastygła na zawsze patrzy się ku wam twórca, sławny mocarz, by nieprzerwanie śnić sen swój o tobie.

A wiatr w listowie wwiewając się śmigle, mówi o wieków minionych zdarzeniu: za życia jeden cię kochał niezłomnie, drugi po śmierci z twem skuł się imieniem.

Tego, o słodka wybranko wybrańcy, o naszym wielkim powiedzieć nie można, jedni się w życiu rozłączają ciągle, drudzy po śmierci skuci być nie pragną. — —

Z niczyjem imieniem...

— — — — — — — —

Pod tą tu płytą — sotto spoczywacie...

— — — — — — — —

Romeo ci wiersze cicho powtarza, które mu Szekspir napisał dla ciebie. — —

Werona.

Kronika drohobycka.

(Od naszego korespondenta).

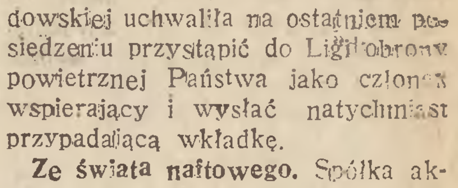
Drohobycz, 24. sierpnia.

(M) **Pogłoski.** Obiegają po mieście pogłoski, że p. Rajmund Jarosz został marszałkiem powiatowym: jest więc słuszna nadzieja, że wreszcie ustanie nieład, panujący od szeregu lat w tutejszej Radzie powiatowej. O stosunkach panujących w niej pisać będziemy w jednym z najbliższych numerów.

Wybory do Rady Powiatowej Kasy chorych w Drohobyczu odbędą się 19. października br. Liczba delegatów mających być wybranymi wynosi 75, z których 2/3, tj. 50 delegatów przypada na ubezpieczonych, a 1/3 tj. 25 delegatów na pracodawców. Do walki wyborczej gotują się wszyscy interesowani, gdyż zachodzi konieczna potrzeba przeprowadzenia gruntownych zmian w personalu urzędniczym i lekarskim.

Nowowybrana Rada gminy żydowskiej uchwaliła na ostatniem posiedzeniu przystąpić do Ligi obrony powietrznej Państwa jako członek wspierający i wysłać natychmiast przypadającą wkładkę.

Ze świata naftowego. Spółka akcyjna „Fanto“ dowierciła ostatnio kopalnię Bertold z 6 cyst. dziennie ropy oraz kopalnię Piłsudski III w Mraźnicy z produkcją 4½ cyst. dziennie ropy i 10 m³ gazu. Jeżeli produkcja powyższa nie spadnie, spółka „Fanto“ osiągnie pierwsze miejsce w produkcji ropy w naszem zagłębiu. Popyt na ropę większy; na targu produktów naftowych i udziałów brutto stagnacja.



Giełda lwowska.

Lwów, 26. sierpnia.

Sytuacja na giełdzie dzisiejszej niezmieniona. Transakcji mało.

Kursa niekotowanych na ogół niezmienione, tylko Jaworzno nieco silniejsze, setki 25.75, dwudziestopiątki 26.25. Przeworsk spadł na 255.

W kotowanych ożywiony ruch. W Chodorowskich, które spadły w cenie i wahały się od 7.40—7.60 (po giełdzie 7.62. Arbitrażowe zniżkowały: Browary z 11 spadły na 10.15, Chybie na 10.50.

Dewizy w silnem zaofiarowaniu przy słabym popycie. N. Jork 5.19,

Zurych 97.55. Akcje Bankowe w słabym obrocie przy kursach utrzymanych Pomniejsze akcje na wysokości wczorajszych notowań. Lokacyjne sprzedawano po nieco wyższych kursach.

Tendencja na ogół zniżkowa. Usposobienie mdłe.

Obroty pozagiełdowe

Wczoraj tendencja spokojna. Kursa w ramach przedwczorajszych. Obrót średni.

Dolary amer. 5·19 do 5·19½; dolary kanadyjskie 4·93 do 4·94; korony czeskie 0·15½ do 0·15¾; leje 0·02 do 0·02½; franki franc. 0·27½ do 0·28½; franki szwajcar. 0·95½ do 0·96½; funty szterl. 2·90 do 3·00 Ruble a 500 i a 100 za 1 tys. 4 zł. do 4¼ zł drobne za 1 tys 0·00 do 0·00 zł. niemieckie tys. stare za 1 tys. 0·48 do 0·52 gr.

Złoto: 20 kor. 21·20 do 21·40; 20 frank. 19·80 do 20·00; 20 mark. 23·25 do 23·40; 10 rubli 25·30 do 25·50 gr.

Srebro: kor. austr 0·41 do 0·41½; 5 kor. austr. 2·15 do 2·16; floreny 1·08 do 1·10; ruble 1·80 do 1·85; kopiejki za rubel 0·75—0·85.

KRONIKA.

TEATR WIELKI:

We środę 27. bm. o g. 7.30 „Obłęd" (gość. występ Sosnowskiego).

W czwartek 28 bm. o g. 7.30 „Obłęd" (gość. występ Sosnowskiego).

W piątek 29. bm. o g. 7.30 „Obłęd" (gość. występ Sosnowskiego).

W sobotę 30. bm. o g. 7.30 „Obłęd" (gość. występ Sosnowskiego).

TEATR MAŁY:

W sobotę 30. bm. o g. 7.30 „Konfekcja męska" kom. w 3 aktach Molnara (premjera).

*

„Konfekcja męska" Molnara. W sobotę 30. bm. rozpoczyna odnowiony Teatr Mały przedstawienia, przerwane z powodu adaptacji sali, doskonałą komedją Molnara, autora „Djabła", „Liljom" itd. Dowcipna, bardzo dobrze scenicznie zrobiona komedja ta cieszyła się swego czasu bardzo dużem powodzeniem. Zaznaczyć należy, że przedstawienia obecne w Teatrze Wielkim i w Teatrze Małym nie są oficjalnem otwarciem nowego sezonu, lecz zamknięciem sezonu starego. Otwarcie nowego sezonu w Teatrze Wielkim odbędzie się w pierwszej połowie września „Nieboską Komedją" Krasińskiego w inscenizacji prof. Sinki. „Konfekcja męska" Molnara była już dawniej zapowiedziana, lecz dopiero obecnie można ją było wystawić.

——o——

„RESTAURACJA POD POLAKIEM".

(t) Zapewne myślicie Państwo, że restauracja pod Polakiem jest gdzieś w Turcji, albo w Hiszpanji, a może w Montenegro. Nie, restauracja pod Polakiem jest w Państwie Polskiem, w Małopolsce, w mieście Lwowie. Kilkumetrowy szyld z powyższym napisem znajduje się nad wejściem do szynku przy ul. Kołłątaja l. 1. Był ongiś zwyczaj we Lwowie, że knajpy zdobiły się godłem, pod którem prosperowały. Była więc restauracja pod lustrem, pod gruszką, pod Turkiem, pod capkiem, była i pod prześcieradłem, no i w austrjackim Lwowie mogła być i pod Polakiem. Dziś jest to anomalja, dźwięczy to godło jakoś drażniąco dla ucha... Tem bardziej, że poznikały już owe gruszki, lustra, capki, Turki i sroki, a Polak pozostał.

——o——

Kiosk T. S. L. T. S. L. zwraca uwagę mieszkańców Lwowa na swój Kiosk ustawiony na Wałach przy Kawiarni wiedeńskiej. W Kiosku sprzedaje się na dochód T. S. L. wydawnictwa własne, tj. portrety, pocztówki, telegramy T. S. L., obrazy treści patrjotycznej itd., a w sezonie letnim cięte kwiaty. Ceny niższe od rynkowych.

Wiadomości osobiste. Inż. Kazimierz Dutczyński nowomianowany Prezes Dyrekcji Poczt i Telegrafów we Lwowie objął urzędowanie z dniem 23. bm. pełniący zaś dotychczas obowiązki prezesa Dyrekcji wiceprezes Wincenty Tournelle rozpoczął urlop wypoczynkowy.

(Z) **Zapasy papierosów fabryk prywatnych** w ciągu 8-miu do 10-ciu miesięcy zostaną na rynku wyczerpane. Monopol tytoniowy wypuszczając papierosy swej fabrykacji, postanowił **rachować dotychczasowe gatunki i nawyknienia palaczów.**

Na dochód budowy pomnika „Orląt" na Technice sprzedawane będzie w dniach 30. i 31. sierpnia, oraz 1. września „Pudełko Szczęścia", zawierające znakomite cukierki firmy M. Czapliński, Warszawa, oraz bony na różne bajeczne niespodzianki, które można oglądać za wystawą sklepów Wpp. M. Szalkiewicz i St. Wrońskiego Synowie. Cena pudełka tylko 1 zł. Wszystkie pełne.

Zmiana nazwy urzędu pocztowego. W związku z przeniesieniem urzędu pocztowego z Żyznowa do Lutczy zmienia się na mocy rozporządzenia Generalnej dyrekcji poczt z dnia 1. września br. nazwę urzędu poczt. Żyznów na „Lutcza".

(t) **Założenie Małopolskiego Towarz. techników przemysłu spirytusowego.** Konstytuujące Walne Zgromadzenie Towarzystwa odbyło się dnia 25. sierpnia. Zgromadzenie zagaił jeden z organizatorów Towarzystwa Otto Schmidt, podając genezę powstania Towarzystwa. Gorzelnicy poznańscy jako warunek wstąpienia do utworzonego w Warszawie Centralnego Towarzystwa techników gorzelanych postawili, że do Towarzystwa należeć nie mogą technicy spirytusowi żydzi. Ponieważ w Małopolsce w przemyśle spirytusowym pracuje wiele żydów, nie mogąc należeć do Centralnego Związku, stwarzają oni Towarzystwo oddzielne pod powyższą nazwą. Po wyborze przewodniczącego zebrania przystąpiono do wyboru Prezydjum Towarzystwa. Zaraz w samym początku obrad była nieudała próba poruszenia strony politycznej. Jeden z młodych sjonistów zaproponował prowadzić obrady w żargonie. Przewodniczący zgromadzenia Schmidt przy głośnym aplauzie zgromadzonych zaprotestował energicznie przeciw próbom separatystycznym, oświadczając wśród burzliwych oklasków, iż Towarzystwo stoi na gruncie państwowości polskiej, że zgromadzeni zajmują posady u Polaków i język polski wszyscy znają. Po uspokojeniu się zebranych przystąpiono do wyborów. Wybrano prezesem Towarzystwa Józefa Schauera, wiceprezesem Ottona Schmidta. Wybrano ponadto Komisję kwalifikacyjną, mającą za zadanie kwalifikować kandydatów na posady wobec władzy skarbowej.

Żegluga powietrzna w mies. lipcu. Z Warszawy pisze (Z): Min. kolei komunikuje szereg dat statystycznych w sprawie **cywilnej żeglugi powietrznej w lipcu 1924.** Dokonano 206 lotow przepisanych i dodatkowych. Płatowce przeleciały ogółem **65 tys. klm.** Na jeden lot przypada podróżnych średnio 1.8. Przewieziono ładunków ogółem 6.500 kg.

WYPADKI.

(h) **Kradzież w umywalni pierwszorzędnego hotelu.** Mieczysław Talara, kupiec z Torunia, doniósł wczoraj policji, że z umywalni w hotelu Krakowskim skradziono mu złoty pierścień z brylancikami wart. 800 zł.

(h) **Aresztowanie podejrzanego podpalacza.** W Lublińcu Starym aresztowano i sprowadzono obecnie do Lwowa Matwija Senajdę, jako podejrzanego o podpalenie sterty pszenicy na szkodę Emila Parnasa.

(h) **Rozmaite kradzieże.** Z mieszkania Franciszka Buchsbauma zam. przy ul. Zamarstynowskiej 15. skradziono wczoraj zegarek i gotówkę 22 zł. — O kradzieży 3 par spodni wart. 50 zł doniósł wczoraj Leon Gottesfeld zam. przy ul. Żółkiewskiej 95.

(h) **Bez przytomności** leżał wczoraj na chodniku przy ul. Skarbkowskiej Florjan Landesman. Pijaka oddano do aresztów dla wytrzeźwienia.

(h) **Aresztowanie awanturników.** Za wywołanie awantury i bijatyki w stanie pijanym na ul. Gródeckiej, aresztowano wczoraj braci Aleksandra i Michała Stankiewicza.

(h) **14 metrów materji skradziono** ze sklepu bławatnego Ignacego Schmieda przy ul. Kopernika 5. Szkoda wynosi 150 zł.

—

Druga 11-dniowa wycieczka na Wystawę Wszechbrytyjską do Wembley odbędzie się nieodwołalnie dnia 18. września 1924. Zgłoszenia przyjmuja i informacji udzielają wszystkie Oddziały Polskiego Biura Podróży „Orbis" do dnia 10 września 1924. Uczestników wycieczki pierwszej prosimy o poinformowanie się w odnośnych Oddziałach „Orbisu" o miejscu zbornem i czasie odjazdu. **Uczestnicy lwowscy wyjeżdżają 4. września godzina 10.10 rano.** 6178

—

Komunikat. Wybierającym się na VII. Międzynarodowe Targi w Wiedniu, które się odbędą w dniach od 7.—14. września udziela wiz paszportowych z 50% opustem oraz wydaje karty wstępu uprawniające do ulg kolejowych i mieszkaniowych etc. Oficjalne zastępstwo Firma **OSKAR FABIAN,** Lwów, ul. Legionów 5. 6175

—

WPISY do koedukacyjnej szkoły powszechnej, gimnazjum żeńsk. i męsk. z pełnemi prawami gimn. państwowych **Dr. ADELI KARP-FUCHSOWEJ** (Lwów Krasickich 18a) odbędą się 28., 29. i 30. bm. Egzamina wstępne 1. września b. r., egzamina poprawcze 2. września b. r. Nauka w oddziałach żeńskich i męskich odbywać się będzie przedpołudniem. 6190

Tygrys z Suchej Woli przed sądem.

Lwów, 26. sierpnia.

(H) Dziś stanął przed Trybunałem Okręg. Sądu karnego, jako oskarżony o zbrodnię zabójstwa 25-letni Michał Ślepak, zarobnik z Suchej Woli, karany wielokrotnie za kradzież, tudzież lekkie i ciężkie uszkodzenie ciała, dla gwałtownego swego usposobienia i awanturniczości w całym powiecie „tygrysem z Suchej Woli" zwany. Tło sprawy jest następujące:

Dnia 1. marca br. odbywało się w Suchej Woli huczne wesele p. Anny Szpin. Między gośćmi weselnymi znajdowali się także Babiakowie i Ślepakowie, dwie rodziny żyjące w niezgodzie i ciągłych swarach od niepamiętnych czasów. Między Babiakami a Ślepakami przyszło też w czasie zabawy weselnej do sprzeczki, którą jednakże inni goście po trudzie ugodowo załatwili.

Michał Ślepak, głowa i przedstawiciel rodziny Ślepaków dał się wprawdzie udobruchać, nie zapomniał jednak obrazy i postanowił jaknajrychlej się zemścić. To też, gdy Babiakowie po północy wybrali się na drugie wesele do sąsiedniego Karaczynowa, pospieszyli za nimi Ślepakowie i dopadłszy wrogów swoich na drodze, wznowili spór na weselu w Suchej Woli rozpoczęty. Po chwili przyszło do bójki, wśród której Michał Ślepak wyciągnął nagle rewolwer, wystrzelił do Pawła Babiaka, raniąc go ciężko w brzuch. Ranny, wijąc się w boleściach prosił, by go zaniesiono do najbliższej chaty, obiecując za pomoc 30 miljonów marek, nikt z obecnych nie miał jednak odwagi zająć się rannym, gdyż wszyscy obawiali się rozwścieczonego Ślepaka. W końcu znalazło się dwóch ludzi odważniejszych, którzy podnieśli rannego i zanieśli go do najbliższej chaty włościańskiej. Ratowanie dogorywającego uniemożliwił jednak Ślepak grożąc zabiciem każdego, kto odważyłby się udzielać pomocy Babiakowi. Wkrótce potem skonał też Babiak z powodu upływu krwi.

Na podstawie tego stanu rzeczy oskarża Prokuratura Państwa Michała Ślepaka o zbrodnię zabójstwa. Trybunałowi przewodniczy r. Hoszowski, oskarżonego broni dr. Dallner.

Rozprawa potrwa cały dzień, wyrok zapadnie wieczorem.

Inauguracja złodziejskiego sezonu jesiennego.

OKRADZIONY PROFESOR PRAWA. — ZŁODZIEJE DYBIĄ NA MIENIE KLERYKÓW. — PODKOP POD SKLEP JUBILERA. — WOŃ KANAŁOWA ZDRADZIŁA NIECNĄ ROBOTĘ.

Lwów, 26. sierpnia.

(h.) Włamywacze lwowscy najprawdopodobniej wrócili już z wywczasów letnich, bo w dniu wczorajszym dali o sobie znać **bardzo intensywną i owocną (dla siebie) pracą.** Nie oczekiwano zdaje się tak szybkiego ich powrotu, albowiem ostrożność naszych mieszkańców bynajmniej nie była zachowana. Te pierwsze w dniu wczorajszym występy włamywaczy w nowym sezonie niewątpliwie otworzą oczy ludności Lwowa na niebezpieczeństwo, które chwilowo było usunięte **i mieszkańcy zaczną z powrotem pilnować swego mienia.**

I tak jednym z pierwszych padł ofiarą wczoraj profesor Uniwersytetu lwowskiego **dr. Julian Makarewicz.** Mianowicie do mieszkania jego przy ul. Mochnackiego 58. wkradł się po otwarciu okna niewyśledzony narazie sprawca, **który skradł dywan i cztery srebrne stołowe garnitury, wartości kilka tys. złotych.**

Tej samej nocy również niewyśledzeni narazie sprawcy wdarli się do mieszkań na parterze i I. piętrze **Seminarjum duchownego rzym. kat. mieszczącego się przy pałacu arcybiskupim i skradli na szkodę kleryków garderobę olbrzymiej wartości.**

Trzecia grupa włamywaczy rozpoczęła nowy sezon pod złemi auspiciami. **Włamywacze ci z grupy kasiarzy i szczurów piwnicznych,** którzy w swojej pracy zużywają wiele energji oraz ponoszą wiele kosztów przy pierwszym swoim występie zawiedli się. Mianowicie od kilku dni przeprowadzali z dużym nakładem pracy **podkop do magazynu jubilerskiego Buszka przy ul. Akademickiej,** mając zamiar dokonać tam włamania W dniu wczorajszym właściciel tego magazynu przy otwieraniu swego sklepu **poczuł silną woń kanałową,** która napełniała cały sklep Rozpoczął więc poszukiwania za źródłem tej woni i zauważył **szparę w trotuarze,** przylegającym do okna wystawowego. Po wyjęciu płyty z trotuaru znalazł pod wystawą puste miejsce, skąd wybrano ziemię, w niem zaś **zobaczył narzędzia, służące do włamań,** a pozostawione **przez włamywaczy,** przygotowujących się do włamania.

Zawiadomiona policja przeprowadziła natychmiast dochodzenia i **jest już na tropie sprawców.**

Mały fejleton.

„Co wiem o Iwoniczu".

Na deptaku iwonickim znaleziono następujące kartki — które zawierają ciekawy opis Iwonicza i zarazem świadczą, co myślą o nim, nasi najmłodsi. — Wypracowanie to nosi tytuł „Co wiem o Iwoniczu" i ma treść następującą:

Jedzie się koleją, drugą klasą osiem godzin, i rano wysiada się na małej stacji, powiedzieli mi, że można jechać inną klasą i więcej albo mniej godzin skądinąd. Ale ze Lwowa to osiem, więc nie wiem jakby to inaczej napisać. Bardzo jest przyjemnie, jeżeli rano jest ładnie, bo się jedzie końmi przeszło godzinę przez pola, aż do samego Iwonicza. Przed tem jest jeszcze wieś, która się też taksamo Iwonicz nazywa. Bardzo ma ładne i czyste domki. Potem jest już Zakład i wysiada się z powozu. Potem mieszka się w jakimś pensjonacie albo willi, ale najlepiej w „Ustroniu", tak przyjemnie, bo całe „Ustronie" jest w lesie, ale dużo jest słońca w pokoju i na werandzie, i jest tam tennis i czytelnia, i doskonałe legumimy na obiad, a pani Teodorowiczowa, to właśnie ta pani, co ma w zarządzie „Ustronie", jest bardzo miła i uprzejma.

Potem się chodzi po deptaku i pije wody i muzyka gra do tego. I później jeszcze raz się chodzi, pije wody, bo trzeba dwa razy co dzień, od 7—9 rano i od 4—6 popołudniu.

Zawsze przy wodach gra muzyka. Wody są bardzo słone i gorzkie, ale wszyscy mówią, że są bardzo dobre w smaku. Jak się wypije kilka szklanek, to się robi zupełnie nie dobrze, ale za to jest się potem bardzo — bardzo zdrowym.

Te wody, to są ze źródeł. Źródła nazywają się: — „Karola i Amelji". Są to wody jodowo-bromowe. Każdy kto pije wody, musi się kąpać w kąpielach, bo właśnie po to tu przyjeżdża. Bo z kąpieli jest się także bardzo zdrowym. Są kąpiele mineralne jodowo-bromowe, hydropatyczne i borowinowe. Te są bardzo śmieszne i bardzo straszne, bo się wchodzi do błota strasznie gorącego.

W mieście nic nie mówią, że błoto jest także zdrowe i narzekają okropnie, że na ulicach jest tyle błota — bo widocznie wtedy jest także zdrowe kiedy gorące. Co godzina gwiżdże gwizdawka, że już nowa kąpiel. A po deptaku to wszyscy chodzą z prześcieradłami pod pachą.

Małe dzieci, to biegają zupełnie prawie nieubrane koło willi, gdzie mieszkają, bo mają się opalać od słońca. A dorośli to też sobie robią to opalanie i to nazywa się znowu „kąpiele słoneczne". Nie wolno też biegać dlatego po lesie, bo gdzie się ruszyć, to krzyczą „nie można, tu kąpiele słoneczne". Można chodzić na spacer do Bełkotki, tam jest ślicznie i można zapalać wodę, co jest bardzo dziwne.

Wszędzie naokoło jest las i pod górę i powiadają, że jest cudowne powietrze i rzeczywiście w powietrzu, to tak coś ślicznie pachnie lasem i żywicą.

Bardzo dobrze tu wszyscy wyglądają i są weseli, tylko panie mówią, że to coś okropnego, bo tyją, bo takie dobre jedzenie i powietrze.

Jest tu też cukiernia i restauracja na deptaku z werandą nazywa się tam u „Ordy", tam jest popołudniu zawsze pełno, i niema jednego wolnego stolika. Ale już tam inaczej wszyscy są ubrani, niema nikogo tak ubranego, jak do kąpieli słonecznych.. Nawet małych dzieci. Panie mają kapelusze — choć przedtem chodzą na wody bez kapeluszy.

Wieczorem znowu siedzą wszyscy u Ordy po kolacji i znowu gra muzyka, ale już nie na deptaku tylko w sali. Potem są różne koncerty i przedstawienia, w sali balowej. — Bardzo dużo koncertów — można ze starych afiszy przepisać.

Rychterówna — Dolnicki — Bronowski i ten pan co jest stale w Ameryce, a wszyscy mówią o nim — ten znakomity Didur. Ten znakomity Didur, był dwa razy i zawsze było bardzo pełno i bardzo się podobało, a on tylko śpiewał.

W niedzielę zawsze w sali balowej tańczą i to są reuniony, ale przy jemniejsze są festyny. Rzuca się konfetti jest dużo ludzi i można jeździć na kucykach — te są specjalnie dla małych dzieci — ciągle też jeżdzą na nich dorośli, zupełnie niepotrzebnie. Te kucyki są dwa i nazywają się: Kubuś i lalka.

Wogóle to dziwne, jak dorośli biegają i hałasują, to ludzie mówią, że bawią się jak dzieci i to jest właśnie bardzo dobrze, a jakby dzieci chciały się tak bawić jak dorośli, to pewno byłoby źle. Starszym trudno dogodzić.

Jest też sala konwersacyjna, ale tam nikt nigdy nie rozmawia — a jak ktoś co mówi to szeptem, jak w kościele. A wszyscy czytają gazety — gazet jest tam bardzo dużo. To już wszystko co wiem o Iwoniczu.

To jest wypracowanie do pogadanki o znaczeniu Iwonicza historycznem i leczniczem, bo to jest uzdrowisko polskie. I rzeczywiście wszyscy wyjeżdżają zdrowi i weseli tylko jeden pan trochę źle wygląda, bo jest zmęczony, a to jest pan dyrektor Iwonicza pan Wiktor Klimek, on właśnie bardzo pracuje i jest bardzo dobry i miły i o wszystkich dba — a wszyscy go bardzo męczą różnemi sprawami. Ale okropnie lubią tego pana dyrektora i nawet mu chwili nie dadzą odpocząć! Dlatego, że jest taki dobry i uprzejmy.

I jeszcze także pan doktór Aleksiewicz jest bardzo dobry i zmęczony. Bo to jest znowu lekarz i wszystkich leczy, i zapisuje wody — kąpiele i pigułki. Potem wszyscy są zdrowi.

Sezon się kończy — wszyscy przy końcu września wyjeżdżają, i jest tu w zimie pusto i cicho, ale bardzo ślicznie. I szkoda że w zimie nie można przyjeżdżać. Na kolej jedzie się znowu końmi, a potem koleją. Jest bardzo smutno, jak się wyjeżdża. Ale na pocieszenie, to się wie, że w mieście się znowu rozchoruje, i trzeba będzie znowu przyjechać tu na kuracje..!

CO MÓWI NEMO:

Dobra rada.

Taki już mamy wszyscy zwyczaj brzydki,
Który najlepsze porywy uśmierca,
Że choćbyś zamknął serca swego skrytki,
Każdy w kaloszach włazi ci do serca.

Naprzód się puszcza plotek werką śnigę,
Potem się rady życzliwe wyraża
I zanim zdołasz zrozumieć intrygę
Już rachuneczek masz bez gospodarza

Na łące marzeń zadźwięczała kosa
I na śmierć kwiatów swoich patrzysz z żalem —
Nie pchajmy nosa do cudzego prosa!
Każdy jest szczęścia własnego kowalem.

Książka oprawiona w skórę pięknej kobiety.

Paryż w sierpniu

Bardzo zajmujące dzieło o Marsie p. t.: „La planete Mars" pełne rojeń mistycznych — napisał Kamil Flammarion. — Z dziełem tem związana jest następująca historja: — Kamila Flammariona łączyły przyjazne stosunki z pewną piękną, młodą damą. — Kilka niebieskich nocy księżycowych spędzonych sam na sam, gdzieś na Riwierze na rozmowie o zamieszkałości światów badanych przez teleskopy, o metampsychozie, o fluidach spirytystycznych o transcendentalnych objawieniach się „ducha" uwolnionego z pęt cielesnych i t. p. — związały dusze ich a zawsze. Piękna pani była suchotnicą. — „Gdy umrę — rzekła raz do Flammariona — otrzymasz pan odemnie upominek pośmiertny — jaki powiedzieć nie chciała.

W krótki czas potem umarła i — dotrzymała obietnicy. — W pośmiertnym upominku kazała przysłać Flammarionowi skórę zdjętą z pleców własnego trupa, prosząc, aby w skórę tę oprawić zechciał pierwsze dzieło, jakie wyda po jej śmierci. — Flammarion prośbie tej uczynił zadość — Wskórę zdjętą z pleców pięknej damy, oprawić kazał pierwszy egzemplarz, najnowszego wówczas dzieła swego p. t.: La planete Mars", ogłoszonego drukiem już po śmierci ofiarodawczyni. — Książka ta leżała odtąd zawsze na jego biurku, a jakich wrażeń doświadczał ten astronom-poeta, biorąc ją do ręki — nie badajmy.

Ile kosztowała konferencja londyńska.

Londyn, w sierpniu.

(+) Jak obliczono, konferencja, która nareszcie doprowadziła do rozwiązania problemu okupacji Z. Ruhry, kosztowała 51.000 funtów szt. Z tego utrzymanie delegatów pochłonęło 32 tys., telegramy i telefon 5.000, auta i detektywi 4000, wreszcie bankiety i uroczystości 10.000. Jeśliby jednak za tę cenę Europa nareszcie uzyskała trwały pokój, to możnaby go nazwać najtańszym.

Jak Paryżanie urozmaicają sobie skwary letnie.

Sztuczne ślizgawki w Paryżu.

Paryż w sierpniu

Amatorstwo do sportu łyżwiarskiego, tak się rozpowszechniło w stolicy nadsekwańskiej, że Paryżanie, obdarzeni w zimie ślizgawką przez czas krótki — urządzają ślizgawki sztuczne przy specjalnych i niewykłych warunkach. — Największa i najwspanialsza z takich sztucznych ślizgawek znajduje się przy ulicy Clichy. — Jest to ogromna sala, która zamiast posadzki posiada lśniącą i gładką taflę lodu przeznaczonego do ślizgania się.

Ów lód fabrykują sztucznym sposobem, przeto ślizgawka może funkcjonować niezależnie od pory roku, najwięcej zaś znachodzi amatorów wśród upałów lipcowych i sierpniowych.

Stałą tę ślizgawkę przezwano „paryskim północnym biegunem" i aby nadać jej więcej właściwego kolorytu, ściany sali pokryto malowidłami wyobrażającemi widoki wzięte z przyrody podbiegunowej.

Tragiczny koniec ostatniego dorożkarza w Berlinie.

Berlin w sierpniu.

(t.) Onegdaj przed dworcem kolejowym na Friedrichstram zakończył w tragiczny sposób swój długi żywot 75-letni August Schmidt, właściciel dorożki konnej. Konkurencja automobili spowodowała zupełny upadek finasowy Schmidta.

Biedny starzec nie miał już swojego mieszkania, lecz spał w stajni ze swoim jedynym koniem. Siedział i siedział na koźle i patrzał, jak pasażerowie wsiadali do aut. Jego nikt nie zawołał. Zeszedł z kozła, wsypał do worka chudej szkapie ostatek owsa, wyjął kawałek postronka z pod kozła, podszedł do rzeki Szprawy, uwiązał sobie kamień do szyi i rzucił się z barjery mostu do rzeki. Rzucono się na ratunek, ale zapóźno. — Wydobyte ciało starca odwieziono do morgi, gdyż niewiadomo, czy ma jakąś rodzinę.

Rywalka królowej Rumunji.

Paryż, w sierpniu.

(+) Gdy już królewska para rumuńska opuściła Paryż, pisma przypomniały znaną niegdyś, obecnie zapomnianą idyllę, w której główną rolę odgrywała: **obecny król wielkiej Rumunji Ferdynand i sekretarka jego matki, królowej Carmen Sylvy, Helena Vacarescu.** Swego czasu między obojgiem zawiązał się romans, oparty na szczerem uczuciu, a romantyczna królowa chciała koniecznie połączyć młodą parę węzłem małżeńskim. Zwyciężyła jednak „racja stanu" i Ferdynand poślubił królewnę, zaś Helena Vacarescu wyjechała do Paryża, gdzie zasłynęła jako autorka wielu francuskich poezji.

Na jednem z przyjęć paryskich, królowej rumuńskiej przedstawiono jej byłą rywalkę, uzdobioną orderem Legii honorowej. Obie kobiety **rozmawiały ze sobą długo i serdecznie,** pomimo że jedna z nich z powodu drugiej nie doczekała się ani męża, ani korony..

OGŁOSZENIA.

Nauka i wychowanie

WPISY do szkółki frœblowskiej i 4-ech klas ludowych w szkole **Heleny Makowieckiej**, Na Bajkach 27. (róg Listopada) od 28. sierpnia między 10—12 i 4—6. 6079

KOEDUKACYJNA 4-ro klasowa szkoła powszechna z prawem publiczności M. R. Goldfarbowej przy ul. Dąbczańskiej 9. przyjmuje wpisy od 25. b. m. do klasy I, II, III i IV między 10—12 i 4—5 popoł. 6119-3

MALARSTWA i rysunków na drzewie, atlasie, papierze itd. udzielam. Godziny zbiorowe i pojedyncze. Cena bardzo przystępna. Zyblikiewicza 49 II. p. 6174

Posady i prace

ZAJMĘ się gospodarstwem u samotnego pana. Zgłoszenia do Admin'str. pod „Wiek średni“. 5912

SAMODZIELNY(A) korespondent(ka) polsko-niemiecki(a) ze znajomością stenografii ewentualnie buchalterji, piszący(a) na maszynie dla natychmiastowego wyjazdu potrzebny(a). — Oferty z podaniem warunków pod „B. M. wrzesień“ w Administracji. 6149

BIEGŁA STENOGRAFISTKA POLSKA ze znajomością języka niemieckiego z długoletnią praktyką w korespondencji i buchalterji poszukuje posady od zaraz. Zgłoszenia do Administracji pod „Stenografistka“. 6181-4

POSZUGUJĘ bardzo uzdolnionych panien do krawieczyzny damskiej ulica Król. Jadwigi L. 27. 6150

Mieszkania, lokale, sklepy

STUDENTÓW dobrze wychowanych przyjmę. Zyblikiewicza 49 II. p. Fortepian w domu. 6173

PENSJONAT ANUTA, Kopernika 3. pokoje z całem utrzymaniem wydaje obiady. 6182-2

DWIE, ewentualnie trzy panienki uczęszczające do szkół, znajdą pomieszczenie u wdowy po lekarzu za prowianty, troskliwą opiekę i dobry wikt. Zgłoszenia pod „Opieka“ do Adm. „Gazety Por.“ 5798-3

Kupno, sprzedaż, zamiana

DYWANY chodniki, portjery, narzuty, garnitury, koce, kołdry, materace, poduszki, bieliznę pościelową, firanki, karnisze, — poleca na tanie! **KAZIMIERZ SKIBIŃSKI**, Lwów, Kopernika 4, naprzeciw Szkowrona. 6061

ADMINISTRACJA „GAZETY PORANNEJ MIEŚCI SIĘ PRZY ULICY PODWALE 3. I-sze PIĘTRO.

LATARNIE POWOZOWE tanio sprzedam. „Lumen“, plac Marjacki l. 4. 6138-5

KUPIĘ KAMIENICĘ nie dużą z wolnem 3-pokojowem mieszkaniem, możliwie ogródek blisko tramwaju. Zgłoszenia pod „Komfort“ do Biura dzienników Sokołowskiego, Lwów Jagiellońska 7. 6177-2

REALNOŚĆ ładną z większym ogrodem poszukuję do wydzierżawienia ewentualnie kupię, zgłoszenia pod „Realność“ Truskawiec. 6170-4

WILCZURY, szeremaki, najczystszej rasy sprzedam Grochowska 5 (koniec Listopada). 6156-3

SZCZENIĘTA DOBERMANY sześciotygodniowe ma do zbycia Zarząd dóbr Derewnia, poczta Turynka. 6184-2

Zgubiono, znaleziono

UNIEWAŻNIAM zgubione świadectwo dojrzałości i kartę odroczenia na nazwisko Anderman Haber Lorenz Buczacz. 6171

Rozmaite

A. KOCIUBIŃSKI ma list w Administracji, Podwale 3. 6168

BARDZO UZDOLNIONA ma list w Administracji. -2

PASY brzuszne, rupturowe, maciczne, suspensorja, prezerwatywy, pończochy gumowe na żylaki, opaski menstruacyjne, pesary rozmaite, hegary, gąbki, strzykawki zapobiegawcze dla pań itd. tylko **STANISŁAW BARAN**, Lwów, Akademicka 26. 5260-30

„AEROLLOYD“

Człowieku postępowy korzystaj z komunikacji powietrznej, bo oprócz przyjemności oszczędzasz na czasie, a czas to pieniądz.

POLSKA LINJA LOTNICZA „AEROLLOYD“

przewozi pasażerów, pocztę lotniczą i towary codziennie z wyjątkiem niedziel do i z Gdańska, Lwowa i Krakowa.

ROZKŁAD LOTÓW:

Polska Linja Lotnicza

Czas	Kierunek	Czas
16.00 19.00	↓ Warszawa Gdańsk ↑	12.00 9.00
15.00 18.00	↓ Warszawa Lwów ↑	11.00 8.00
15.00 17.15	↓ Warszawa Kraków ↑	11.45 9.30

Pocztę lotniczą należy nadawać w Urzędach pocztowych. Listy doręcza się natychmiast po przybyciu samolotu, a zatem dochodzą prędzej niż zwykła depesza. Wszelkie informacje udziela: Warszawa Centrala. Nowy Świat 21. Tel. 9.00 Lwów, Zastępstwo Aerolloydu Pasaż Mikolascha, Kraków, Zastępstwo Aerolloydu ul. Anny 4 Tel. 32-22, Gdańsk Zastępstwo Aerolloydu lotnisko w Langfuhr Tel. 27-46.

Nie bój się! Latamy 3-ci rok, a wypadku jeszcze nie było.

OBIADY sporządzone na maśle, wydaje w abonamencie restauracja Skulskiego, Sapiehy 31. 6027-15

Młyńskie maszyny, kamienie, motory turbiny, transmisje, pasy, gazę, cement, papę, prasy ze składu poleca „**PILOT**“, **Lwów, Batorego 4.** 5887

Koncesjonowane przez Ministerstwo W. R. i O. P.

Kursa handlowe jedno- i półroczne, oraz konc. kursa języków obcych, stenografji i stenotypji

Instytutu Naukowego

„ÉCOLE REFORME“

Pańska 14 LWÓW Pańska 14

przyjmują wpisy na rok szkolny 1924/5 codziennie od 4—7 popoł. Szczegóły zreorganizowanego systemu nauki w Prospekcie Szkoły — do otrzymania na miejscu, wzgl. za nadesłaniem 5502 znaczka pocztowego.

WPISY na kurs handlowy 6ciomies i roczny, konc. przez Min. W. R i O. P. przyjmuje od 10—1 od 5—8 godz. Inwalidom wojskowym i emerytom opłata zniżona **Dyr. P. RUTKOWSKI**, 6191 **ulica Zyblikiewicza 4.**

Komitet założycieli pol kiego gimn humanistycznego, koedukacyjnego w Turce n. Str. ogłasza

Konkurs

na posady

1. kwalifik kier. gimn. filologa lub przyro n
2. nauczyciela g mn. przyrodnika lub filologa
3. nauczyciela g mn. historyka-polonist. Ad 1) gaża V I st. i mieszkanie 2 pokoje, kuchnia, ad 2 i 3) gaża VII st. i osob e mi szkanie kawalerskie. Dla wszystkich dodatek miejscowy według umowy. Zgłoszenia pisemne lub os biste na p źniej do /IX 924 do Rady Powiatowej w Turce n. Str.

61 1 Sekretarz Komitetu **NETTIK.**

BECZKI ŻELAZNE wszelkie pojemności p l ca 6187 **HIL. BADIAN**, Janowska l. 24.

PRACOWNIA MECHANICZNA Stefana Kowalskiego

Lwów, ul. Senatorska l. 4.

wykonuje wszelkie zamówienia wchodzące w zakres mechaniczno-ślusarski, tak we Lwowie jak i na prowincji. Naprawa sikawek pożarnych i pomp wszelkiego rodzaju oraz wodociągów i t. d. Przeprowadza ujęcie źródeł dla gmin i miast. 5842

Bank Gospodarstwa Krajowego

Oddział we Lwowie

oprocentowywać będzie wkłady oszczędności począwszy od 1. września 1924 w stosunku 9 % p. a i opłacać podatek rentowy z własnych funduszów. 6180

TOMASZ FLISAK

koncesjonowany Zakład Instalacyjny dla wodociągów, gazu i centr. ogrzewania, wykonuje wszelkie roboty w tym zakresie, tak we Lwowie jakoteż na prowincji

Pracownia mechaniczna

Przyjmuje się wszelkie roboty tokarskie, maszynowe, naprawę motorów gazowych i wybuchowych oraz elektrycznych, maszyny do pisania i szycia oraz wszelkie roboty w ten zakres wchodzące. (Stale pogotowie dla wszelkich naprawek)

6176 **We Lwowie, ul. ZIELONA l. 1.**

DO

wydzierżawienia zaraz

folwark w środkowej Małopolsce o obszarze 500 morgów ziemi ornej, 100 morgów łąk. — Budynki w stanie dobrym, oddalenie od kolei i poczty 6 klm.

Zgłoszenia osobiste lub pisemne do Zarządu dóbr Ks. Sapiehy w Borku koło Oświęcimia. 6107

NA 4 RATY

dostarcza

pp. Urzędnikom, Oficerom, Pracownikom państwowym, P. T. Nauczycielstwu i t. p.

najlepszy

WĘGIEL Górnośląski

z kopalń Huty Królewskiej i Skarbofermy **o zawartości 7300 kalorji** po cenie

47. zł. 50.

za 1. tonnę z dostawą przed dom — protokołowana firma

„TEPEHA“

Biuro techniczno przemysłowo-handlowe Ska z ogr. odp.

Lwów, Nowy Świat 8.

Zamówienia prosimy uskuteczniać od godz. 8—13 i od 15—19. 6094

UWAGA! **Parcele budowlane.** UWAGA!

ZBOISKA za rogatką żółkiewską, obok Lwowa, do nabycia jeszcze kilka działek budowlanych i przemysłowych, 10 minut piechotą od tramwaju. **ZIMNA WODA**, obok Lwowa, kilka działek budowlanych i ogrodowych.

Informacje szczegółowe w Banku Ziemian S. A. we Lwowie ul. Kopernika 4, II. p., w godzinach od 9-tej rano do 3-ciej popołudniu. 6175

PANOWIE!

Kapelusz modny, elegancki i w najlepszym gatunku kupić powinno się **w specjalnych składnicach**

RUDOLFA NEUWELTA

Fabryka: ul. Balonowa 8. 5548

pl Marjacki 8, Kazimierzowska 25, Gródecka 72, Krakowska 25.

NA RATY Bez podnoszenia ceny **NA RATY**

Najmodniejsze Najelegantsze **OBUWIE**

Dla Pań, Panów, młodzieży szkolnej i dzieci.

6 88 Chrześcijańska Hurtownia Obuwia

„HERA“ Lwów Rynek 34

Ceny OGŁOSZEŃ: Za wiersz 1 szpaltowy milimetrowy w ogłoszeniach zwykłych 10 gr.; w nadesłanem 26 gr.; na kronice 30 gr.; w tekście (kronika, repert., dział ekonom. itd.) 35 gr. na pierwszej stronie 40 gr.; za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach 6 gr., w rubryce: kupno-sprzedaż 8 gr., matrymonjalne korespondencje prywatne 10 gr., dla poszukujących pracy 4 gr.; jedna cała strona w ogłoszeniach za tekstem 239 zł. pol., 1 cała strona w części tekstowej 400 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem 475 zł. pol. Ogłoszenia zamiejscowe o 30% drożej. — Ogłoszenia zagraniczne o 50% drożej. Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru dolicza się 25%. Odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń nie przyjmuje się.

◎ ◎ Należytość pocztową ◎ ◎ opłacono ryczałtem. **Prenumerata** miesięczna 4 zł. 25 gr. — Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową 4 zł. 50 gr. — Za granicą 5 zł. 50 gr. — ◎ ◎ ◎ ◎

... Polskiej pod zarządem Z. Kiedusiewicza we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: MARJAN MACHALSKI.